

Marcin Bajko
(Białystok)

FAUST MODERNISTYCZNY. WOKÓŁ DIALOGU FAUST I MEFISTOFELES JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO

Dialog *Faust i Mefistofeles* Jerzego Żuławskiego wydaje się doskonałym przykładem żywotności jeśli nie samego mitu faustycznego, to przynajmniej „modelu faustycznego kuszenia”¹, w epoce szczególnie wyczulonej – z jednej strony na metafizyczną, lecz z drugiej strony – na erotyczną problematykę. Jak wiemy, Goethe również nie pozostawał na nią obojętny – wystarczy wspomnieć chociażby jego *Elegie rzymskie*. Obecny w arcydziele literatury światowej, jakim jest *Faust*, temat miłości zmysłowej podejmowany był dosyć często, tak więc utwór Żuławskiego nie mógł być pod tym względem czymś wybitnie oryginalnym. Jego treścią uczynił poeta upadek mędrca w cielesną doczesność, zaś wniosek z owej kłęski wypływający można sprowadzić do konstatacji, że ostatecznie wszystko sprowadza się do Erosa, w prostej linii wiodącego do swego brata – Tanatosa (uśmiercenie duszy Fausta). W młodopolskim palimpseście diabeł z łatwością deprawuje swą ofiarę, lecz tą nie jest w tym przypadku oczywiście kobieta, lecz – zgodnie z duchem czasu – mężczyzna, a do tego, zdawałoby się, mędrzec. Mefistofeles nie żąda duszy Fausta, gdyż ta niechybnie „zdechnie wpierv, nim ją z ciała śmierć wywlecze!”². Ale po kolei. Punktem wyjścia tych rozważań uczynimy fragment *Fausta*, w którym mowa jest o „dwóch duszach”, tkwiących w bohaterze tragedii Goethego:

¹ Zob. J. Ławski, *Życie i śmierć mitu. „Faust polski” między XIX a XXI wiekiem*, w: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej. Białystok 23-26 października 1997 r.*, tom drugi, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, Białystok 2001, s. 578.

² J. Żuławski, *Faust i Mefistofeles*, w: tegoż, *Wiersze*, wybór i wstęp A. Z. Makowiecki, Warszawa 1982, s. 182.

We mnie dwie dusze mają zaś mieszkanie,
 A jedna z drugą chciałyby się rozstać;
 Jedna w zacieklej żądy więc, w gorączce,
 Chwytnymi narządami w świat się wpija;
 Drugiej ku zacnych przodków spieszno łączce,
 Nad ziemski tedy proch się wzbija³.

Podążam w owym wywodzie tropem Anny Wydryckiej, która w szkicu *Dwie dusze Fausta i młodopolskie sprzeczności* zwróciła na cytowany ustęp szczególną uwagę. Mimo że utworowi Żuławskiego badaczka nie poświęciła zbyt wiele miejsca, warto przytoczyć jej opinię. Otóż w *Fauscie i Mefistofelesie*:

szatan nie musi targować się o duszę mistrza. Faust, który przekonał się, że wszystko jest złudzeniem, oddaje swoje uczuciowe wzloty za możliwość zmysłowej rozkoszy. (...) W tekście pobrzmiewają echa dekadencje – ze złudzeń niszczących jednostkę nie ma żadnej drogi wyjścia. A dusza człowieka przełomu wieków okazuje się często pierwiastkiem tak słabym lub miernym, że nie jest warta diabelskiego zachodu⁴.

A jednak zachodu jest warta. Różnica polega na tym, że w niemieckim pierwowzorze Mefistofelesowi zależy na duszy Fausta, chce ją mieć dla siebie, czy dla swych piekielnych zwierzchników, zaś w wersji stworzonej przez Żuławskiego dusza ma być z Fausta „wysana”... przez kobietę. Zaprzeczenie „Wiecznej Kobiecości” pociągającej hen w górę jest tu oczywiste, choć autor *Starej Ziemi* nie nawiązuje bezpośrednio do drugiej części *Fausta*.

„Dusza zdechnie wpierw, nim ją z ciała śmierć wywlecze!” – ostatnie zdanie wypowiedziane przez diabła, stanowiące niejako epilog całego utworu wskazuje na co najmniej dwie możliwości dalszych losów bohatera-mędrca:

– Faust stanie się rozpustnikiem. Po nasyceniu się dziewicą, będzie poszukiwał kolejnych, kierując się „zasadą przyjemności”.

– Faust zostanie usidlony przez dziewicę, zostając jej mężem. Stanie się filistrem.

W jednym i w drugim przypadku dusza mędrca, a więc pierwiastek wzniósłszy i boski, będzie powoli uśmiercana. Mefistofelesowi młodopolskiemu wystarcza zniszczenie jego duszy, zaś sam sposób jej znisz-

³ Cytaty z *Fausta* w tłumaczeniu Adama Pomorskiego za wydaniem: J. W. Goethe, *Faust. Tragedia*, przełożył i posłowiem opatrzył A. Pomorski, Warszawa 1999, s. 48.

⁴ A. Wydrycka, *Dwie dusze Fausta i młodopolskie sprzeczności*, w: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 154-155.

czenia jest mniej istotny. Zapytajmy: czy duszę można uśmiercić? W modernistycznej, nieco redukcjonistycznej interpretacji mitu staje się to możliwe. Dialog Żuławskiego ujawnia wybitnie męski, niemal szowinistyczny punkt widzenia, podobnie zresztą – choć może w mniejszym stopniu – jak pierwowzór, czyli *Faust*. Wystarczy przywołać kilka zwrotów z obu utworów:

– *Faust i Mefistofeles*: „dziewczyna pusta”, „rozkoszne stworzonko”, „anioł cudny” (określenia Mefistofelesa, ostatnie – ironicznie).

– *Faust*: „piękną Helenę ujrzysz w każdej babie” (Mefisto); „śliczne stworzenie” (Faust); „cielątko” (Mefisto).

Istotnie, Żuławski dokonuje odwrócenia ról. Stworzoną przez niego postać Fausta, charakteryzują zblazowanie i gnuśność; nie ma już tej energii, którą dysponował odmłodzony w kuchni czarownicy bohater Goethego. Niemiecki bohater od pierwszego wejrzenia pała pożądaniem do młodego – z perspektywy naszych czasów aż nazbyt młodego – dziewczęcią⁵. Mefistofeles nie musi go kusić. Inaczej u Żuławskiego – diabeł niczym stręczyciel zachęca, wręcz reklamuje dziewczicę, będącą tu niczym innym, jak – nie bójmy się tego rzec – towarem na sprzedaż⁶. Obraz jest niezwykle sugestywny i zmysłowy:

Cha! cha! mędrce! cielesna ona, ta dziewica!
Popatrz! Śpi tak niewinna pod białą firanką...
Cóż za rozkosz by była mieć ją swą kochanką!

Podobnie zresztą potraktował sprawę płci Goethe⁷. Co ważne, w tekście Żuławskiego nie ma sygnałów, które wskazywałyby na odmłodzenie Fausta. Możemy się więc domyślać, że jego namiętność do śpiącej dziewczicy jest zapalem niemłodego zgoła człowieka. Postać tytułowa I części *Fausta* ma przecież 75 lat!

Jakie są podobieństwa niemieckiego pierwowzoru i jego polskiej wersji? Otóż Faust u Goethego miał w planie samobójcze skrócenie swego żywota: „Ciężarem sobie jestem, własne życie/ Sprzykrzyłem, śmierci żądam skrycie” (s. 65). Lecz przecież nie wypił – jak ironicznie kwituje próbę targnięcia się na własne życie Mefisto – „brunatnych soków, za-

⁵ Warto przypomnieć, że Goethe miał „słabość” do młodych, nieraz bardzo młodych, kobiet.

⁶ I nie zmienia tego obrazu jedno zdanie „wypowiedziane” przez dziewczicę we śnie (przytoczone przez Mefistofelesa): „To niedobrze, lilijko... Chociaż nikt nie widzi,/ jednak, kwiatku, nie trzeba – – choć ja sama nie wiem...”.

⁷ Zob. A. Pomorski, *Ten bardzo poważny żart*, w: J. W. Goethe, *Faust*, dz. cyt., s. 546. „Płec – dawca rozkoszy – jest towarem”, stwierdza tłumacz *Fausta*.

chowując życie” (s. 66). Inna staje się natomiast w dialogu Żuławskiego sytuacja wyjściowa. W tragedii Goethego Faust sam dochodzi do wniosku, iż studiowanie rozmaitych dziedzin nauki do niczego go nie doprowadziło. Ostatecznie pada sokratejskie pytanie-stwierdzenie: „A co ja wiem? to, że nic nie wiem!”; stąd decyzja podjęcia się praktyk magicznych. Utwór Żuławskiego rozpoczyna się zaś kwestią Mefistofelesa (co już wskazuje na to, kto będzie tu ważniejszy), nawołującego swego „mistrza” do porzucenia „zapyłonych ksiąg” i zaprzestania pogoni za wiedzą... „One bezowocne” – stwierdza czart. Faust Goethego nie ma złudzeń, co do miłosnych uniesień. Nie wydaje mu się, iżby jego pustkę wypełnić mogła między innymi darowana mu przez diabła panna:

Cóż ty masz dla mnie za udziały,
Diabli pokurczu? (...)
Pannę, co z objęć mych beztrosko
Już na innego mruga zalotnika?” (...). (s. 69)

Faust w dialogu autora *Na srebrnym globie* lapidarnie stwierdza:

Darmo zwodzisz mię, duchu! Nie wierzę, by w świecie
coś znalazło się jeszcze warte trudu, wiary...
Marność wszystko – i wszystko jeno złudne maryl!

Nawiązanie do Koheleeta świadczyć może o tym, że również on, tak jak jego niemiecki pierwowzór, dopuszczał możliwość samobójczej śmierci. Mefistofeles tylko na to czeka. Przedstawia mu dziewczę. Z góry wie, kim lub raczej czym – gdyż, jak już wspomniałem, owa dziewczica jest w oczywisty sposób uprzedmiotowiona – skusi Fausta. Oto mamy moment kuszenia: „(...) wskażę [ci] w świecie nowe bogi, / nie ułudne, niktne, ale namacalne, / piękne, jasne, potężne, a nadto – realne (...)”. Jak gdyby „cielesna dziewczica” była „nie-ułudna” i „nie-niktne”...

Jednak tak się składa, że Faust Żuławskiego, podobnie jak jego niemiecki pierwowzór, bardziej jest zainteresowany światem doczesnym; marzy o bóstwie, zgoła nie duchowym, lecz jak najbardziej cielesnym. Zwraca się do szatana:

Daj mi bóstwo, przed którym uderzyłbym czołem,
daj mi bóstwo, co z rąk się nie wymknie jak złuda,
a ja duszę ci oddam za takowe cuda –
wszystko jedno: szatanem jesteś czy aniołem!

Mefistofeles przystępuje więc do dzieła:

Zgoda! – – Oto skinieniem ręki burzę ściany:
widzisz! widzisz, Fauście, ten **obraz przed sobą?**

FAUST

Czy ja marzę? czym w błękit uleciał wraz z tobą?
Jakaż ona urocza! czy to duch świetlany?

MEFISTOFELES

Cha! Cha! mędrce! cielesna ona, ta dziewica!
Popatrz! **Śpi tak niewinna** pod białą firanką...
Cóż za rozkosz by była mieć ją swą kochanką...!

Obraz ten zaczerpnął polski poeta oczywiście z *Fausta*, a konkretnie z *Kuchni czarownicy*. Mamy tam taką oto scenę:

MEFISTOFELES:

(...) ciebie nauczę życie wieść próżniacze;
Poczujesz, jaka rozkosz w tobie pała,
Kiedy Kupido budzi się i skacze.

FAUST:

Raz tylko **rzucę okiem do zwierciadła**;
Tak **piękna zjawa tam spoczywa we śnie!**

MEFISTOFELES:

Nie! Nie! Nie chodzi teraz o widziadła;
Arcykobietę ujrzyć masz cieleśnie.

Cicho:

Po tym napoju w całym jej powabie
Piękną Helenę ujrzysz w każdej babie.

(s. 112)

Żuławski kontaminuje dwie sceny z *Fausta*: obraz-zjawę ze zwierciadła (*Kuchnia czarownicy*) oraz spotkaną w scenie następnej (*Ulica*), jak najbardziej realną kobietę – Małgorzatę. „Poczujesz, jaka rozkosz w tobie pała, / Kiedy Kupido budzi się i skacze” – to zdanie Mefistofelesa mogło natchnąć Żuławskiego do napisania dialogu. W zasadzie *Faust i Mefistofeles* jest tej myśli rozwinięciem. Pierwsze skrzypce gra w nim diabeł, narzucający Faustowi swój dyskurs; mamy tu do czynienia z typowym dla młodopolskiej epoki obnażeniem zwierzęcia tkwiącego w człowieku. Faust opiera się, lecz tylko przez chwilę. Ma przed sobą zmysłową młodą kobietę. Obok zmysłu wzroku, wyzyskiwanego przez diabła w sposób mistrzowski⁸, wyjątkowo ważną rolę odgrywa tu na-

⁸ Kuszenie Mefistofelesa: „**widzisz! widzisz**, Fauście, ten obraz przed sobą?”; „**Popatrz!** Śpi tak niewinna pod białą firanką ...”; „**Patrz!** opadło z jej piersi nakrycie”; „**Patrz** na twarz jej! Te rysy tak dziewicze, smętne ...”; „**Widzisz?** przez sen się piersi wznoszą pod batystem/ czekaj – troszkę odchyłę, **widzisz?** pierś tak

rząd słuchu. Diabeł okazuje się poetą. Faust patrzy i słucha. I drży. W trakcie swej pierwszej – i najdłuższej – tyrady, godnej największych poetów sławiących kobiecie wdzięki, Mefisto raz tylko zwraca się do Fausta bez odwołania się do zmysłu wzroku: „– Cóż to! nie drżysz, Fauście! – ty mędrzec, nie zwierzę!”. Bez trudu dostrzec można satysfakcję diabła: człowiek, a jednak bardziej zwierzę! Sięgnijmy do niemieckiego pierwowzoru. Tu również mędrzec zostaje obnażony:

MEFISTOFELIS:

Jesteś, kim jesteś – nic poza tym.

Choć utrefisz perukę w tysięczne pukieliki,
Choć obujesz się w koturn, na pół łokcia wielki,
Będziesz, kim jesteś, jak świat światem.

FAUST:

Wiem, gromadziłem nadaremnie
Wszystkie bogactwa człowieczego ducha,
Żaden źródło nowej mocy nie wytryśnie we mnie,
Kiedy mi siły odbierze posucha.
Ani o włos nie jestem wyższy,
Nieskończoności ani o krok bliższy. (s. 74)

Jaka jest różnica między obiema wersjami? Młodopolski Faust, jak już wspomniałem wcześniej, wydaje się mniej metafizyczny, a bardziej przyziemny. Szybko porzuca myśl o „anielskości” dziewicy; diabeł przekonuje go, iż „anioły nie są tak ponętne”. Żuławski wprowadza do swego utworu fetyszystyczne ujęcie znaczenia bielizny Małgorzaty, tak wyeksponowanej w arcydziele Goethego⁹. Polski Faust broni się oczywiście przed swą naturą, lecz słowa Mefistofelesa z tragedii Goethego: „Jesteś, kim jesteś – nic poza tym”, przystają tak do niemieckiego, jak i polskiego, modernistycznego Fausta. Stąd, podobnie jak jego romantyczny poprzednik, nie oprze się on wdziękowi dziewicy oraz jej „piersi tak białej, tak młodziuchnej, okrągłej”¹⁰. Mefistofeles wykreowany przez autora *Erosa i Psyche* jest równie, o ile nie bardziej ironiczny niż jego niemiecki pierwowzór:

biała/ tak młodziuchna, okrągła ... **Co za kolor ciała!?”**; „**Widzisz czarne maleńkie to na piersiach znamię?”**; „**Patrz, wzruszyła nóżkę – /co za kształty!**”.

⁹ Faust prosi Mefistofelesa: „Dajże mi stanąć przy jej postaniu, / Daj przedmiot jakiś pożądaniu, / Chustkę z jej szyi czy pończoszkę, / Anielskich skarbów niech uszczknę troszkę” (s. 115). We fragmencie zatytułowanym *Wieczorem Małgorzata* „zaczyna śpiewać, rozbierając się do snu” (s. 119).

¹⁰ W *Fauście* zaś bohater wyznaje: „Pierś Małgorzatkę, pieściłem ją, biała, / Rozkoszy używałem tego ciała!” (s. 185).

FAUST

Puść mię! puść mię, szatanie! bo mnie krew zaleje!

MEFISTOFELES

Czyż się godzi mędrcom z tak wielkim zapalem
pragnąć czegoś, co kształtem tylko jest i ciałem!

FAUST

Puść mnie!

Faust musi ulec wobec tak ciekawych perspektyw:

MEFISTOFELES

Czekaj! Uważasz, jak słodkie nadzieje
to rozkoszne stworzonko wzbudzić może, gdyby
pokochało? Gdy ramie ją lube otoczy,
zadrzy cała i przymknie półzamglone oczy...
Zalękniona, pragnąca – a waha się niby;
pierś się wznosi falami żądy jakiejś nowej –
pocałunki ją pałą...

FAUST

Ha! dosyć, szatanie!

MEFISTOFELES

...jeszcze broni się, walczy, lecz wkrótce przestanie –
mgła jej oczy zasłania i z buzi różowej
ulatuje westchnienie: kocham... – Już opada
wółomdłała w otwarte ramiona kochane,
już bezbronna, już szepce słowa urywane,
już się tuli, całuje – różowa i blada...

FAUST

Moja! moja być musi! co chcesz, dam ci za to!

„Jeszcze broni się, walczy, lecz wkrótce przestanie” – słowa szatana odnoszą się nie tyle (a może nie tylko) do dziewczicy, ile raczej do Fausta. W dziele Goethego bohater także bronił się przed sprowadzeniem wzniołej, jak mu się wydawało, miłości – do miłości związanej wyłącznie ze sferą ciała:

Pójdź precz, szatanie! Nie wymieniaj
Imienia pięknej! **Ku słodkiemu ciału**
Żądzą mnie znów nie rozplomieniaj,
Nie doprowadzaj mnie do szału! (s. 147)

I równie szybko owej żądy uległ:

Ach, gdybym choć przez chwilę
Spokojnie mógł przytulić ciebie całą,
Połączyć z duszą duszę, z ciałem ciałem! (s. 154)

Lecz pełen zapamiętania w swym idealizmie wciąż na względzie miał duchowe połączenie. W wersji Żuławskiego na takie niuanse miejsca już nie ma, a to dlatego, że autor dialogu odmówił biernej dziewicy posiadania duszy. Innymi słowy jest ona tylko i wyłącznie ciałem. Możliwe będzie tu tylko połączenie ciała z ciałem, zaś materialność i „bez-duchowość” (pamiętamy słowa diabła: „dziewczyna pusta”) dziewicy zabije duszę Fausta. Ten ostatni jest już praktycznie stracony, zawłaszczony przez żądzę. O ile pierwsza część dialogu rzeczywiście dialogiem była, o tyle jego część druga okaże się już raczej monologiem diabła. Od chwili ujżenia dziewicy Faust wypowiada tylko kilka zdań, coraz krótszych i bardziej emocjonalnych:

- „Ha! nie bluźnij! Kochanką! – ona anielica!” (przed głównym „blokiem reklamowym”, jak byśmy dziś mogli powiedzieć),
- „Puść mię! puść mię, szatanie! bo mnie krew zaleje!” (po tymże reklamowym bloku, który – jak widać – odniósł skutek),
- „Puść mnie!” (po szyderczych, a co najmniej ironicznym słowach diabła: „Czy się godzi mędrcom z tak wielkim zapałem/ pragnąć czegoś, co kształtem tylko jest i ciałem!”),
- „Ha! dosyć, szatanie!” (po kolejnym, krótszym bloku reklamowym zaprezentowanym przez Mefistofelesa; Faust jest już na krawędzi),
- „Moja! moja być musi! co chcesz, dam ci za to!” (mędrzec ulega),
- „Prędko, prędko!” (mędrzec się niecierpliwi),
- „Mów prędko! – jam gotów...” (mędrzec traci głowę),
- „Zgoda! Zgoda!” (przyjęcie warunków szatana),
- „O rozkoszy!” (mędrzec dostaje upragnioną nagrodę).

Z „dwóch dusz” żyjących w bohaterze tragedii Goethego ostaje się w jego polskiej wersji tylko jedna; ta, która w zacieklej żądzy, w gorączce „chwytymi narządami w świat się wpija”, określona przez znawcę tematu mianem duszy ziemskiej, pełnej ciemnych uczuć¹¹. Co ciekawe, w tekście polskiego poety pojawiają się dwa prastare symbole: motyl i lilia. Oddajmy głos diabłu:

A wiesz ty, o czym ona marzy?
Śni, że motyl leciuchny usiadł jej na usta,
 łechce, drażni – a przecież go dziewczyna pusta
 nie chce spędzić, choć czuje rumieniec na twarzy ...
 Nie wie czemu... **Ten motyl rozkoszny ją wstydzi...**
Śni, że lilię do gorsu wptęła a lilija
pierś kielichem musnęła i w łono się wpija...

¹¹ W. Szturc, *Faust Goethego. Ku antropologii romantycznej*, Kraków 1995, s. 71.

Motyl w marzeniu sennym symbolizuje niestałość, lilia zaś – pożądanie. Oba symbole łączy z kolei lubieżność¹². Żuławskiemu chodzi zaś najpewniej o lilię jako o symbol płodności, seksualizmu i fallusa, dzięki charakterystycznemu kształtowi słupka kojarzącą się z fallusem. Lilia była atrybutem Wenerzy¹³, więc tym bardziej możemy mieć pewność co do autorskich intencji, ponieważ diabeł porównuje śpiącą dziewczynę do bogini Wenus. Przy takim odczytaniu symboliki motyla i lilii dialog Żuławskiego nabiera znacznie intensywniejszego, ocierającego się o pornografię kolorytu. Tym bardziej, że może tu też chodzić o zdeprecjonowanie lilii jako symbolu czystości i boskiego światła, funkcjonującego w tradycji chrześcijańskiej¹⁴. I jeszcze jeden ważny trop. Otóż „grecki wyraz *psyche* oznacza ‘duszę; motyla’; motyl reprezentuje tu duszę w przeciwieństwie do robaka, wyobrażającego ciało (*soma*)”¹⁵. Idąc tym śladem można by uznać motyla za duszę Fausta, którą ten już w tym momencie ją traci...

Włodzimierz Szturc określił I część *Fausta* mianem tragedii świadomości rozdartej, zmieniającej się w obyczajowy dramat uwiedzenia Małgorzaty¹⁶. W *Fauście i Mefistofelesie* nie mamy do czynienia z tragedią świadomości rozdartej; jest za to dramat uwiedzenia, lecz nie Małgorzaty, a samego Fausta. Uwodzicielem czy raczej zwodzicielem – co zgodne z naturą diabelską – stał się sam szatan: mistrz ironii, pełen pogardy dla ludzkiej kondycji.

Warto by zapytać, czyją stronę trzyma autor dialogu? Człowieka czy diabła? Stawiając to pytanie, należy mieć w pamięci jego stosunek do postaci Lucyfera. W cyklu sonetów z 1896 roku przedstawił tego ostatniego – zauważa Wojciech Gutowski – „jako jednego z synów Bożych i wielkiego metafizycznego buntownika. (...) Sympatia Żuławskiego, podobnie jak George’a Byrona w dramacie *Kain*, jest niewątpliwie po stronie Lucyfera”¹⁷. Faust popada w cielesność, stagnację, bezruch. Wydatnie przyczynił się do tego Mefistofeles, pełniący w dialogu rolę Psuja, a nie Lucyfera. Jednak mimo wszystko sympatia autora zdaje się sytuować po stronie diabła. Faust stoczyłby się w materię na-

¹² W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 236-237, 200.

¹³ Tamże, s. 200.

¹⁴ Zob. M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 116.

¹⁵ W. Kopaliński, dz. cyt., s. 236.

¹⁶ W. Szturc, *Faust Goethego...*, dz. cyt., s. 72.

¹⁷ Zob. W. Gutowski, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 298-300.

wet bez pomocy Mefistofelesa, co widać już na początku dialogu. A przecież Mefistofeles, jak można wyczytać z ostatnich wersów dialogu, ma w pogardzie materię¹⁸. Cała jego tyrada zachwalająca cielesne wdzięki dziewicy służy zniszczeniu jednostki słabej i bezwolnej – bo taki właśnie jest młodopolski Faust. A zatem diabeł dysponuje siłą – ma w sobie lucyferyczną moc.

Jednak nie można też zapominać o wpływie, jaki wywarła na twórczość Żuławskiego filozofia Barucha Spinozy. Patrząc na Fausta przez jej pryzmat, można go rozgrzeszyć z jego słabości, bo przecież – jak pisał Żuławski w popularnonaukowej pracy na temat życia i poglądów autora *Etyki*, wyraźnie się z nimi solidaryzując – „wszystka siła w przyrodzie należy do istoty boskiej, a zatem i wszystkie rzeczy, wszystkie zjawiska, które są tylko formami potęgi bożej, są przejawami Boga”¹⁹. Mniemał też autor *Na srebrnym globie*, że „piękno daje nam najwyższe zadowolenie, najwyższą rozkosz”²⁰. Jak sądzę, miał na myśli nie tylko piękno duchowe, lecz również to cielesne, a tego nie można odmówić dziewicy ukazanej w *Fauście i Mefistofelesie*.

ANEKS

Jerzy Żuławski, *Faust i Mefistofeles*.

MEFISTOFELES

Pójdź, Fauście! Do licha zapyłone księgi!
Rzuć gonitwy za wiedzą! – one bezowocne!
inne bóstwo ci wskażę, które porwać mocne
i niedowiarka nawet czarem swej potęgi!

FAUST

Darmo zwodzisz mię, duchu! Niewierze, by w świecie
coś znalazło się jeszcze warte trudu, wiary...
Marność wszystko – i wszystko jeno złudne mary!

¹⁸ Por. Z. Freud, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967, s. 291. „Sam diabeł nazywa swym wrogiem nie to, co święte i dobre, lecz moc natury do rodzenia i płodzenia, pomnażania życia, a więc Erosa” (tamże, przypis 21.).

¹⁹ J. Żuławski, *Benedykt Spinoza. Człowiek i dzieło*, Warszawa 1902, s. 89.

²⁰ Tenże, *Szkice literackie*, Warszawa 1913, s. 99 (cyt. za: J. Tuczyński, *Schopenhauer a Młoda Polska*, Gdańsk 1987, s. 159).

MEFISTOFELES

Ej! spróbuję! – a może co wynajdę przecie?...!
Słuchaj, jeśli ci wskażę w świecie nowe bogi,
nie ułudne, niktące, ale namacalne,
piękne, jasne, potężne, a nadto – realne,
jak mi za to zapłacisz, mój ty mędrce drogi?

FAUST

Daj mi bóstwo, przed którym uderzyłbym czołem.
daj mi bóstwo, co z rąk się nic wymknie jak złuda,
a ja duszę ci oddam za takowe cuda –
wszystko jedno: szatanem jesteś, czy aniołem!

MEFISTOFELES

Zgoda! – – Oto skinieniem ręki burzę ściany:
widzisz! widzisz, Fauście, ten obraz przed sobą?

FAUST

Czy ja marzę? czym w błękit uleciał wraz z tobą?
Jakaż ona urocza! czy to duch świetlany?!

MEFISTOFELES

Cha! cha! mędrce! cielesna ona, ta dziewczica!
Popatrz! Śpi tak niewinna pod białą firanką...
Cóż za rozkosz by była mieć ją swą kochanką... ?

FAUST

Ha! nie bluźnij! Kochanką! – ona anielica!

MEFISTOFELES

Dobry sobie! Anioły nie są tak ponętne!
Patrz! opadło z jej piersi nakrycie – bielizna
lepiej stroi niż suknia – nawet mędrzec przyzna!
Patrz na twarz jej! Te rysy tak dziewicze, smętne...
sen tak cichy... A wiesz ty, o czym ona marzy?
Śni, że motyl leciuchny usiadł jej na usta,
łechce, drażni – a przecież go dziewczyna pusta
nie chce spędzić, choć czuje rumieniec na twarzy...
Nie wie czemu... Ten motyl rozkoszny ją wstydzi...
Śni, że lilię do gorsu wpięła, a lilija
piers kielichem musnęła i w łono się wpija...
„To nie dobrze, lilijko ... Chociaż nikt nie widzi,
jednak, kwiatku, nie trzeba – – choć ja sama nie wiem...”
Hej! rozkoszny ten kwiatek! Dziewczę się nie broni,
nie ma siły, krew czuje falującą w skroni –

jakże krew ta gorąca, jak pali zarzewiem!
 Widzisz? przez sen się piersi wnoszą pod batystem;
 czekaj – troszkę odchyłę, widzisz? pierś tak biała,
 tak młodziuchna, okrągła... Co za kolor ciała!
 jaka miękkość! Jak pięknie jej z tem głzem przejrzysem,
 spod którego wyziera utoczone ramię,
 żyłek siatką pocięte i rozkosznie świeże!
 – Cóż to? nie drżj, Fauście! – ty mędrzec, nie zwierzę! –
 Widzisz czarne maleńkie to na piersiach znamię?
 Do całowań stworzone! Cicho – jeszcze troszkę
 tej zasłony uchylę. Jakie cudne łono!
 rzeźbiarz żaden piękności takiej nie snił pono!
 Wenus ! Wenus prawdziwa ! Patrz, wzruszyła nóżkę –
 co za kształty! Nóżęta obie przez sen splata
 i wypręża się cała... Co za sny mieć może?
 Uśmiechnięta, na licach rumieni się zorze;
 może łechce ją lekka batystowa szata?

FAUST

Puść mię! puść mię, szatanie! bo mnie krew zaleje!

MEFISTOFELES

Czyż się godzi mędrcomu z tak wielkim zapalem
 pragnąć czegoś, co kształtem tylko jest i ciałem!

FAUST

Puść mnie!

MEFISTOFELES

Czekaj! Uważasz, jak słodkie nadzieje
 to rozkoszne stworzonko wzbudzić może, gdyby
 pokochało? Gdy ramię ją lube otoczy,
 zadrży cała i przymknie wpół-zamglone oczy...
 Zalękniona, pragnąca – a waha się niby;
 pierś się wznosi falami żądy jakiejś nowej –
 pocałunki ją palą...

FAUST

Ha! dosyć, szatanie!

MEFISTOFELES

...jeszcze broni się, walczy, lecz wkrótce przestanie
 mgła jej oczy zasłania i z buzi różowej
 ulatuje westchnienie: Kocham... – Już opada
 wpółomdlała w otwarte ramiona kochane,

już bezbronna, już szepce słowa urywane,
już się tuli, całuje – różowa i blada...

FAUST

Moja! moja być musi! Co chcesz, dam ci za to!

MEFISTOFELES

Dobrze, zrobmy ugodę.

FAUST

Prędko, prędko!

MEFISTOFELES

Zaraz!

tak wszystkiego załatwić niepodobna naraz!

Naprzód musim się jeszcze uporać z zapłatą.

Więc warunek – niewielki a nawet nie trudny –
jeden tylko warunek...

FAUST

Mów prędko! – jam gotów..

MEFISTOFELES

Nierozumnych od dziś dnia zaprzestawszy wzlotów,
rozkosz, której jest pełen ten twój... anioł cudny,
będziesz pił...

FAUST

Zgoda! Zgoda!

MEFISTOFELES

Bierz ją zatem, człeczce!

FAUST

O rozkoszy!

MEFISTOFELES

(Już siedzi w szponach mych po uszy!

Cha! cha! cha! cha! – nie żądam nawet jego duszy –

dusza zdechnie wpierw, nim ją z ciała śmierć wywlecze!)